



Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza“, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza“, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej“ znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach.

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach

Żądamy rozdziału kościoła od państwa!

V.

„Wiarus polski“, który stale choruje na „oryginalność“, powiada po przytoczeniu artykułów „Pielgrzym“, że trzeba pójść do Rzymu, do papieża, i tam poskarżyć się na germanizację w kościele. Podkreśla przytem i udaje, że wierzy w to co pisze a mianowicie, że papież z pewnością po wysłuchaniu skargi zakaze klerowi w Prusiech germanizowania polaków w kościele. Naiwność „Wiarusowa“ nie zna granic.

Powiedzieliśmy już poprzednio, że księża-germanizatorzy nie oglądają się wcale na biskupów, którzy zresztą od rządu są zależni, nie będą się też oglądali za papieżem, gdyby nawet ten zabronił im tego niecnego rzemiosła. Sam ksiądz-korespondent w „Pielgrzymie“ stwierdza, że dwie trzecie — jeśli nawet nie więcej — probostw rozdziela nie biskup, jeno rząd. Zaś znani księża-germanizatorzy na G. Śląsku, wystąpili na łamach hakatystycznych pism przeciw ostatniemu rozporządzeniu papieża. Księża-karjerowicze wywracają oczy w stronę rządu, a nie biskupów i papieża. Na nic nie przyda się zatem wstawianie się papieża za ludem polskim. Zresztą Rzym znany jest z tego, że o słabych się nie troszczy. Polska ludowa, Polska demokratyczna nie doczekała się dotąd błogosławieństwa z Rzymu. Rzym zawsze wzywał polaków do posłuszeństwa względem rządów zabobnych i dla wolnościowych ruchów w Polsce posiadał tylko groźby i klątwy. Czyżby więc Rzym, popierający od wieków despotyzm i reakcję, uległ tak naglej zmianie? Czyżby jego przeszłość i tradycja miały się całkiem odmienić? Niech wierzą w to naiwni, do których rzędu „Wiarusa“ zaliczamy. Ci zaś, dla których historia nie stanowi słów bez treści, którzy z przeszłości narodu naszego czerpią naukę ku podźwignięciu ludu polskiego, ci mają wyrobione zdanie o pomocy Rzymu i zgory tę pomoc umieją ocenić. Tylko słabi na duchy, którzy utracili wiarę w własną pomoc, wyczekują pomocy ze zewnątrz.

Pomóżcie sobie wpraw sam, a będzie wam pomoc dana!...

Tej zasady trzyma się świadomy polski proletarijat i zamiast pomocy z Rzymu — wysuwa hasło **rozdziału kościoła od państwa!**

Rozdzielenie kościoła od państwa leży w interesie państwa jako takiego.

Maszynerja państwowa staje się z dnia na dzień więcej skomplikowaną. Parlament nie może uporać się z nawałem pracy, a musi się jeszcze zajmować sprawami kultu. Cierpi wskutek tego sprawa reform administracyjnych państwa i sprawa praw socjalnych.

Odlącmy więc kościół od państwa i niech tenże sam swoje sprawy załatwia. Parlamentom pozostawmy sprawy inne, sprawy ogólnego dobra wszystkich obywateli. Rozwiązemy przez to ręce korporacjom prawodawczym i usuniemy tym sposobem niepotrzebne sprzeczki religijne z trybun parlamentów, które zresztą nikomu chyba korzyści nie przynoszą.

Rozdzielenie kościoła od państwa, jak to już w poprzednich artykułach wykazaliśmy, leży w interesie uciśnionych narodów. Państwo bowiem posługuje się kościołem jako narzędziem w celu wynarodowienia ujarzmionych ludów. Tę broń z ręki potrzeba państwu wytrącić przez stałe popieranie wszystkich prądów, zmierzających ku rozdzieleniu kościoła od państwa. Gdy bowiem księża od państwa zależni nie będą, wtenczas będą służyli ludowi, który ich utrzymywać będzie, wtenczas też żaden ksiądz nie będzie obcej ludności wynaradawiał, bo lud otrzyma księdza, który zna jego język i obyczaje.

Rozdzielenie kościoła od państwa leży w interesie **kościół i religii.** Zależność kościoła od państwa sprawiła, że księża sami się denuncjują i zdradzają. Jednym słowem: zależność kościoła od państwa **zdemoralizowała** kler. Przez schlebienie rządowi z jednej, a systematyczne germanizowanie ludu z drugiej strony, powaga kościoła i znaczenie religii w oczach najbardziej nawet sfanatyzowanych tłumów, spadło do minimum. Królestwo kościoła szybko się skończy, jeżeli system istniejący w kościele pozostanie nadal nie zmieniony. Któż może mieć zaufanie do kleru, który handluje duszami swych parafian? To też każdy sprawiedliwy ksiądz powinien domagać się, aby kościół stał się niezależny od państwa.

Rozdzielenie kościoła od państwa leży w interesie emancypującego się proletariatu. Wykazaliśmy już, że dzisiejsze państwa są zarządem społeczeństw kapitalistycznych i jako takie starają się przez kościół tamować ruch robotniczy i oświatę wśród ludu. Oświata ludowi potrzebna jest dziś jak powietrze do oddychania. Nawet w interesie przemysłu leży, aby robotnik był inteligentny, bo przez to może produkować doskonalsze towary. Zaś inteligencja proletariatu rośnie w miarę rozwoju organizacji robotniczej. Jeśli więc ksiądz zwalcza organizację robotniczą, wtenczas zwalcza także oświatę wśród ludu. Leży więc zatem w interesie wszystkich warstw społecznych, aby kościół od państwa odlącono. Powinni się tego domagać i ci co wierzą, i ci co nie wierzą, bo jak pierwszym, tak samo i drugim, rozdział kościoła od państwa tylko korzyści przynieść może.

Dotąd jednak tylko socjaliści wystąpili otwarcie z żądaniem rozdzielenia kościoła od państwa. Nasz obóz narodowy, który przez cały czas swego istnienia, nie mógł się na żaden stanowczy krok zdobyć, nie wie, co począć. Najgorliwsi tępicieli ruchu socjalistycznego odczuwają dziś dobrze, że tylko przez rozdzielenie kościoła od państwa możnaby położyć kres germanizacji kleru, lecz wierni swej tradycji, boją się postąpić krok naprzód. Interes społeczeństwa polskiego wymaga, że trzeba te dwie instytucje, to jest: państwo i kościół rozłączyć, lecz to oni właśnie obrzydali ludowi od lat samą myśl rozdzielenia. Nie chcieli być młotem, który kuje losy naszego ludu, więc stali się kowadłem i tylko jeszcze jęczeć i narzekać umieją. „Dziennik Bydgoski“ i „Lech“ gnieźniński zdradziły, jak dziś obozowi narodowemu jest na sumieniu, mówiąc nieśmiało, że potrzeba domagać się rozdzielenia kościoła od państwa.

My zaś socjaliści polscy, bez względu na to, czy to się komu podoba lub nie, żądamy rozdzielenia kościoła od państwa. Każdy więc, któremu to doniosłe hasło leży na sercu, winien się znaleźć w szeregach **Polskiej Partii Socjalistycznej.**

W a c h.

Sejm pruski.

Berlin, dnia 4 maja 1911.

Sprawa tow. Liebknechta. Socjaliści postawili wniosek nagły w sprawie wstrzymania postępowania przeciwko posłowi dr. Liebknechtowi (soc.) przed sądem honorowym izby adwokackiej. Komisja regulaminowa zaleca odrzucenia wniosku.

Posel Hirsch (soc.): Sejm pruski dotąd zawsze w podobieństwie do innych parlamentów trzymał się tej praktyki, iż podobne wnioski o wstrzymanie postępowania karnego przeciwko posłowi bez dyskusji przyjmował. Lecz gdy się rozchodziło obecnie o socjalistę, to wniosek przekazano komisji regulaminowej. Sprawozdanie tej komisji jest znamienym dokumentem dla stopnia, jaki osiągnęło w tej izbie polityczne zacierzawienie i zawiść partyjna. Pruski sejm trójklasowy nie wzdyga się w celu ogłoszenia w przeciwnika politycznego, aby podeptać nogami nietykalność parlamentarną. Dla większości nie rozchodzi się o kwestję prawa i sprawiedliwości, lecz o kwestję przemocy. (Bardzo słusznie! u soc.) Mój przyjaciel, Liebknecht, chciał oświadczyć się (wyrzec się) z prawa nietykalności, lecz większość moich przyjaciół na to zgodzić się nie mogła i dlatego postawiliśmy wniosek o wstrzymanie postępowania. Nie rozchodzi się o jaką zbrodnię, która ma być ściganą, lecz o to, że pewien adwokat berliński wniósł w roku 1910 u ministra sprawiedliwości, aby przeciwko Liebknechtowi wystąpił z powodu jego mowy wygłoszonej na Zjeździe socjalistycznym w Magdeburgu, a więc o sprawę polityczną. Wniosek ten odrzucił prokurator i sądy, ponieważ nie znalazły powodu do wkroczenia. Liebknecht miał rzekomo przez swą mowę o cesarzu rosyjskim i rządzie pruskim i hesskim dopuścić się ciężkich zniewag i podburzania, przez co stał się niegodny poważania, jakie wymaga zawód adwokata. Dopiero kamergierycht rozporządził, aby sprawę rozstrzygnięto przed sądem honorowym berlińskiej izby adwokackiej i to bez poprzedniego śledztwa.

Posłowi musi być daną możliwość spełniania swych obowiązków poselskich. Wprawdzie większość tej izby nie pyta się o interesy wyborców. — Zresztą chcę jeszcze wzmiankować nazwisko denuncjanta, od którego wyszedł

wniosek: jest nim adwokat dr. Schwabe w Berlinie, zamieszkały na ulicy Szarlotty. Pana tego poleca się rządowi do udekorowania orderem. (Wesołość! u soc.)

Dotąd zawsze wstrzymywano to postępowanie przeciwko posłowi. Sprawy samej wcale nie badano, lecz wniosek po prostu przyjęto. Tę praktykę chcecie teraz przełamać. Jeżeliby zawsze wprzód miały być rozpatrywane przyczyny sprawy, to w wypadkach, gdyby sprawy nie zastanowiono, sędziowie byłiby z góry już uprzedzeni. Tu wchodzi w rachubę przepisy pruskiej konstytucji a chęć przesunięcia sprawy na inne tory dowodzi tylko nieczystego sumienia komisji. — Nie proszę Was o przyjęcie naszego wniosku. Uważamy bowiem, że to nie zgadzałoby się z naszym honorem. Dla nas rozchodzi się tylko o utrzymanie opinii tego parlamentu. (Brawo! u soc.)

Przedstawiciele centrum, narodowych liberałów i partii ludowej wypowiadają się za wstrzymaniem postępowania przeciwko tow. Liebknechtowi, poczem zabiera głos

poseł Brandenstein (kons.): Wniosek komisji wyszedł odemnie, ponieważ przyszedłem do przekonania, że niejednej rzeczy, praktykowanej w tej izbie brak wewnętrznego uprawnienia. (Poseł Hoffmann (soc.): Bardzo słusznie! Wesołość.) Dlatego stawiłem wniosek, aby zrewidować cały regulamin. Przepis konstytucji uchwalono swego czasu dlatego, ponieważ miano na myśli, że rząd mógłby wytoczyć sprawę posłom i przeszkadzać obradom sejmu. Dziś panuje tendencja (dążność), aby wolności i prawa posłów jeszcze więcej rozszerzać. Mówiono o prawach posłów i powiedziano, że wola ludu jest najwyższym prawem. (Bardzo słusznie! u soc.) Gdzie to napisano, tego wprawdzie nie wiem. Pod wyrazem „lud“ rozumieją ci panowie tylko zgromadzenia socjalistyczne. Mąż wierny królowi i Bogu nie jest dla nich wogóle „ludem“, lecz człowiekiem głupim albo upadłym. (Śmiech! u soc.) W komisji wskazano, żeby pamiętać, iż w rachubę wchodzi socjalista. Oświadcza, że my czujemy się wolni od wszelkiej niewoli względem socjalnej-demokracji (Śmiech na lewicy) i głosować będziemy za uchwałą komisji. (Brawo na prawicy.)

Wolnokonserwatysta Viereck wypowiada się za uchwałą komisji. Poseł Sass-Jaworski (polak) jest za wstrzymaniem postępowania.

Posel Hirsch (soc.): Pan Brandenstein musiał dożyć, że tylko dwie partie konserwatywne głosują za jego wnioskiem. Prawda, że niejedno w tej izbie już straciło swe wewnętrzne uprawnienie; cieszymy się, że dopiero wejścia socjalistów potrzeba było, aby tym panom przypomnieć, że czas porządek zaprowadzić. Nigdy nam przez myśl nie przeszło, aby każdego człowieka wiernego królowi i Bogu uznawać za głupca. Raczej głębokie współczucie mamy dla tych wszystkich, którzy leżą za panem Brandensteinem i jego przyjaciółmi. (Bardzo słusznie! u soc.) Uczynimy wszystko, aby ich zawrócić z tej fałszywej drogi. Uważamy wszystkich mieszkańców Prus za lud, lecz takimi sztuczkami się nie posługujemy, jak konserwatyści. Jesteśmy tu jedyni, którzy zastępują na prawdę interesy ludu. Konserwatyści natomiast są przedstawicielami uprzywilejowanej klasy. Gdybyśmy mieli powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze, to nader nieliczna grupka z was by tu tylko wróciła. (Śmiech na prawicy). Możemy spróbować! Lecz i wtedy, gdybyście byli mniejszością, moi przyjaciele nie postawiliby was poza obrębem prawa, lecz przyznaliby wam zupełne równouprawnienie. My nie znamy dwójkiego prawa. W sprawie Liebknechta bynajmniej nie rozchodzi się o drobnostkę, lecz o jego całą egzystencję. Konserwatyści udają wolnych mężów tu w sejmie, gdzie mają siłę. Tylko ze względów sprawiedliwości postawiliśmy nasz wniosek a nie z interesu partyjnego. (Brawo u soc.)

Na wniosek posła Pappenheima (kons.) następuje imienne głosowanie nad wnioskiem komisji. Wniosek komisji odrzucono 123 głosami wobec 116 głosów przeciwnych.

Szkoły dla dzieci niewidomych i głuchoniemych. Projekt ustawy przewiduje osobne szkoły dla dzieci niewidomych i głuchoniemych. Naturalnie większości przedewszystkiem i tu rozchodzi się o skleralizowanie i tych zakładów, przeciwko czemu tow. Liebknecht wystąpił z całą siłą. Barbarzyństwem jest, jeżeli rząd i do tych szkół wnosi spór narodowościowy i chciałby germanizować nawet te nieszczęśliwe istoty. O polski

język tych dzieci upominał się także poseł S t y c z y Ń s k i (polak). Ustawę odesłano do komisji.

Berlin, dnia 5 maja 1911.

Koleje drugiego rządu. Przedłożenie rządowe domaga się przeszło 263 miliony marek na ten cel. 27 milionów ma pójść na koleje elektryczne. Miliony te mają być zebrane drogą pożyczki. Posłowie burżuazyjni wyluszczyli przy tej sposobności życzenia lokalne, wygłaszali mowy na rzecz kolei swych okręgów wyborczych.

Parlament niemiecki.

Berlin, dnia 4 maja 1911.

Parlament niemiecki obradował we czwartek nad całym szeregiem spraw.

Sprawy rachunkowe. Parlament kontroluje sprawy rachunkowe afrykańskich kolonii za rok 1905. Jest to mały postęp, że rząd przedkłada już teraz rachunki z przed sześciu lat, bo dawniej przedkładał dopiero po 10 latach. Co do budżetu kolonii afrykańskich za rok 1903 i 1904 stawia komisja przez usta sprawozdawcy posła Noske'go (soc.), rezolucję, wzywającą kanclerza, aby bezwzględnie pociągał do odpowiedzialności urzędników, którzy się dopuszczają przekroczenia etatu, uchwalonego przez parlament. Tego dopuścił się bowiem były gubernator von Puttkamer, lecz nie może dziś już być pociągany do odpowiedzialności, ponieważ nie jest już w służbie. W tej sprawie ponosi winę także rząd, bo powinien był zaraz usunąć ze służby człowieka, który w ten sposób odważył się zranić prawo etatowe parlamentu. — Rezolucję przedłożoną przez komisję, uchwalono.

Petycja majstrów piekarskich. Majstrowie piekarscy kilku miast nadesłali petycję, aby im przyznane było odszkodowanie z powodu wydanych przez rząd przepisów o urzędzeniu piekarń. Przepisy te opiewają — jak wyluszczył mówca socjalistyczny tow. Binder — że piekarnie nie mogą być położone $\frac{1}{2}$ wzgl. 1 metr niżej poziomu zwykłego ziemi, że piekarnia musi być trzy metry wysoka i musi mieć okna, wychodzące na wolne powietrze, aby dochodziło światło i powietrze. Ściany i sufit mają być odnawianie co pięć lat; następnie wymaga się dostatecznej ilości powietrza: 15 metrów kubicznych na każdego robotnika.

Przepisy te są nie na rękę majstrom piekarskim, lecz zdrowie i dobro czeladników piekarskich wymaga tego. Socjaliści domagają się, aby petycję majstrów piekarskich odrzucić. Piekarze mają jeszcze dziś nawet prawo do zatrudniania czeladników 82 godziny tygodniowo (słuchajcie, słuchajcie! u soc.) codziennie 12 godzin, a w niedzielę 10 godzin.

Posel Rieseberg (gosp. Zjedn.) podnosi zarzuty przeciwko socjalistom i zarzuca tow. Beblowi, że bez powodu poniżył przemysł piekarski.

Posel Bebel (soc.): Podczas przemówienia posła Rieseberga wypowiedziałem słowo „ustawodawstwo celne“. Tem chciałem powiedzieć, że p. Rieseberg i jego przyjaciele zrujnowali tysiące i setki tysięcy egzystencji przez reformy podatkowe. (Bardzo słusznie! u soc.) Pan Rieseberg, zaczepiając mnie, miał zapewne na myśli moją broszurę, którą w roku 1890 opublikowałem o położeniu robotników w piekarniach. Zebrałem wtedy swój materiał za pomocą ankiet, przedsięwziętej w piekarniach, ponieważ dowiedziałem się, jak smutne i okropne stosunki w nich panowały.

Okazało się, że nie tylko czas pracy był nadmiernie długi, ale wogóle stosunki były tego rodzaju, że zdrowie robotników w ciężki sposób było zagrożone. Przeważnie w piekarniach czas pracy trwał codzień 13, 15, 16, ba nawet 20 godzin a robotnicy przez cały rok nie mieli ani jednej niedzieli wolnej. Piekarnie same znajdowały się w obrzydliwym stanie. Bieliznę piekarską zmieniano tylko do roku itd. itd. We wielu piekarniach zagnieżdżyły się stosunki tego rodzaju, że kiedy czeladnik wstał wieczorem do pracy nocnej, to łóżko jego zajmowała służąca, bo majster nie miał innego miejsca. (Słuchajcie, słuchajcie! u soc.). Moja broszura wywołała wtedy niezwykle wrażenie. Z początku nie chciano wierzyć, aby takie stosunki były możliwe a potem się przekonano, że sprawy niejednokrotnie jeszcze gorzej się miały. Wskutek tych okropności w piekarniach wydano wówczas w roku 1892 pierwsze przepisy dla piekarń. Poczytuję sobie za wielką zasługę, że dałem inicjatywę do tego rozporządzenia. W roku 1906 wydano drugie rozporządzenie. Że majstrom rozporządzenie to jest niewygodne, jest rzeczą zrozumiałą, lecz tak było zawsze, kiedy wydano jakie przepisy ochronne dla robotników. Wtedy pracodawcy zawsze stawiali jaknajsilniejszy opór. Tak było na całym świecie. W roku 1847 skrócono w Anglii normalny dzień pracy z 11 na 10 godzin. Wtedy pewien ekonomista angielski oświadczył, że przemysł bawełniany zostanie zrujnowany, bo właśnie z tej 11-ej godziny ciągną fabrykanci swój zysk jako przedsiębiorcy. W międzyczasie skrócono jeszcze więcej czas pracy i dziś wynosi ona już tylko 54 godziny tygodniowo; a jednak angielski przemysł bawełniany pozostał do dziś dnia pierwszym na świecie. Tak samo ma się rzecz z piekarniami. Jeżeli drobni piekarze muszą ciężko walczyć o byt, to nie jest to tylko w zawodzie piekarskim, lecz tak samo we wszystkich innych zawodach i to skutkiem rozwoju wielkoprzemysłowego. Najkorzystniejsze warunki pracy nie istnieją też w małych przedsiębiorstwach, lecz we wielkich. Idźcie tylko do piekarń konsumowych, to się nie mało zdziwicie. Praca trwa tam tylko 8 godzin i rozłożona jest na trzy szczyty. Przed pracą każdy piekarz musi się wykąpać a do pracy dostaje świeżo prany ubiór. Z tego, co napisałem, nie potrzebuję cofać ani słowa. Jeżeli p. Rieseberg wskazuje na zajście z pewnym socjalistycznym majstrem piekarskim, to my jesteśmy pierwszymi, którzy to potępiamy. (Okłaski u soc.). — Wniosek komisji, aby petycję piekarzy przekazać w części jako materiał kanclerzowi, przyjęto a wniosek socjalistyczny odrzucono.

Ustawa teatralna. Wśród personelu teatralnego panuje dużo okropnej nędzy. Już dawno było rzeczą konieczną, aby stosunki teatralne unormować za pomocą osobnej ustawy. Komisja uchwaliła, aby petycję przekazać kanclerzowi jako materiał w celu opracowania ustawy teatralnej na Rzeszę, co plenum potwierdzi.

Pucmacherstwo. Jedna petycja domaga się, aby czas pracy w pucmacherstwie w sobotę przedłużyć o cztery godziny a za to zmniejszyć czas pracy w poniedziałek. Socjaliści wnoszą, aby przejść nad petycją do porządku dziennego. Niena najmniejszej przyczyny, aby czas pracy biednych dziewcząt w pucmacherstwie przedłużać i może zmieniać prawo zaledwie przed rokiem uchwalone. Wniosek socjalistyczny uchwalono.

Łacińskie czy gotyckie pismo? Petycja o dopuszczenie urzędowe pisma łacińskiego dała antysemitom sposobność do wylewów hurra-patriotycznych. Tow. Geck dał słuszną odpawę szowinistom pismakowym, którzy w piśmie gotyckim widzą całą istotę kultury niemieckiej.

Przy głosowaniu okazało się, że izba jest zdekompletowana.

Ordynacja ubezpieczeniowa w parlamencie.

Berlin, dnia 5 maja 1911.

W piątek obradował parlament pierwszy dzień nad ordynacją ubezpieczeniową. Brano jeden paragraf za drugim i szybko załatwiono się aż z 90 paragrafami. Większość stojąca za ordynacją ubezpieczeniową, „pracowała“ nieomal zupełnie bez dyskusji. Jako sprawozdawca komisji musiał kilka słów powiedzieć od czasu do czasu w jej imieniu poseł Dröschner. Tylko posłowie socjalistyczni przemawiali do każdego nieomal punktu, stawiając swe wnioski. Lecz wszystkie wnioski socjalistyczne, stawione w interesie robotników, większość w ponurem milczeniu zgillotynowała (odrzucała). Socjaliści pozostawali zazwyczaj odosobnieni, tylko od czasu do czasu błąkał się jaki poseł postępowy, polski lub narodowo-liberalny w mniejszości socjalistycznej.

Socjaliści wnieśli, aby posiedzenia zarządów kas były jawne a nie tajne, aby zabezpieczeni i pracodawcy mogli wnosić reklamacje. **Odrzucono!**

Socjaliści stawili wniosek, aby urzędy honorowe przyjmować mogli nie tylko „niemcy“, lecz wszystkie „osoby“, bo zabezpieczonych jest także wielu nieniemieckich obywateli. Wszak i w pruskiej izbie panów zasiada daleko więcej obcokrajowców jako prawodawców, aniżeli Niemców. Naturalnie, gdy się rozchodzi o robotników, to jest to rzecz zupełnie inna. Wniosek odrzucono.

Podług § 21 ma zarząd mieć prawo złożyć z urzędu wybraną osobę, która w sprawach kasowych nie zaśluguje na zaufanie. W kasach dla chorych ma mieć także prawo władza nadzorcza. Socjaliści wnoszą, aby ustęp o kasach skreślić, ponieważ jest to przepis wyjątkowy przeciwko kasom. **Odrzucono.**

Socjaliści stawiają wniosek, aby najwyższą instancją w sprawach ubezpieczenia był Urząd ubezpieczeniowy na Rzeszę w celu jednolitej pirysdykcji. Krajowe urzędy ubezpieczenia miały być skreślone. **Odrzucono.**

§ 34 domaga się urzędzenia wydziału dla spraw zabezpieczenia robotniczego przy każdej niższej władzy administracyjnej. Oznacza to więc wydanie spraw zabezpieczenia pod wyłączną dyktaturę lantracką. Socjaliści postawili wniosek, aby urząd zabezpieczeniowy był wszędzie samodzielną władzą. Należy — mówił tow. Severing — wykluczyć siwką urzędowego pruskiej biurokracji od tych spraw, bo w urzędach zabezpieczenia zapanowałby małostkowy pruski duch policyjny. Robotnicy mają być za każdą cenę usunięci od wpływu należytego. Posel Kulerski (polak) wypowiedział się za wnioskiem socjalistycznym. W imiennym głosowaniu zasadniczy wniosek o stworzenie samodzielnych urzędów odrzucono 224 głosami wobec 65 głosów.

§ 41 reguluje sprawę, kto ma być przewodniczącym urzędu zabezpieczenia (burmistrz, lantrat). On mianuje swych zastępców. Socjaliści występują przeciwko temu, aby dla zastępców potrzebne było potwierdzenie, ponieważ prawo to nadużywane bywa w celach politycznych. Odnosny wniosek socjalistyczny odrzucono.

Na kongresie chrześcijańskich związków zawodowych w Kolonii występował także poseł centrowy Becker przeciwko wydaniu kas w ręce lantrackie. W parlamencie jednak głosował za tem i w ten sposób wywiódł w pole robotników chrześcijańskich. Napiętnował to poseł Schmidt (soc.). Na to poseł Becker sprawił sobie sam chłostę moralną następującymi słowy: Na owym kongresie nie mówiłem jako poseł centrowy, lecz jako członek chrześcijańskich związków (Wielka wesołość.).

Omawiałem wtedy projekt rządowy i zaznaczyłem zaraz, że nasze poglądy zmieniać się będą w miarę tego, jak zmieniać się będzie stanowisko rządu. (Burzliwa wesołość na lewicy).

§ 29 i 50 reguluje sprawę prawa wyborczego. Jest tak sztucznie obmyślone, że robotników pozbawia zupełnie wpływu. Przypomina prawo wyborcze — zaznaczył tow. Molkenbuhr — które istnieje dla niewolników w południowej Ameryce: prawo wyborcze niewolników wykonują bowiem właściciele niewolników. Wniosek socjalistyczny odrzucono.

Wybieralność kobiet na urzędy zabezpieczenia odrzucono.

§ 76 ustanawia osobne wyższe urzędy zabezpieczenia dla poszczególnych grup zawodów (szczególniej zakładów państwowych i kopalń). Uczyniono to ze względów politycznych a nie rzeczowych.

Do § 82 wnoszą socjaliści, aby nie tylko dyrektora wyższego urzędu zabezpieczenia ustanowić dożywotnio, lecz wogóle wszystkich członków urzędu, aby ich zabezpieczyć przed „gorą“. **Odrzucono.**

ciąg obrad dalszy w sobotę.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Zabór pruski.

Z powodu 25-ciolecia Komisji Kolonizacyjnej złożył Ostmarkenferajn życzenia Komisji na ręce jej prezesa, a prezes odpowiedział telegramem, w którym podkreślił, że Komisja świadoma jest pomocy, jakiej tak często w słowie i czynie doznawała od Ostmarkenferajnu. Oczywiście, bo komisja kolonizacyjna już z ducha jest rodzonym dzieckiem hakaty.

Proces o szpiegostwo. Z Lipska donoszą: Przed trybunałem Rzeszy odbył się proces o szpiegostwo przeciw byłemu suflerowi polskiego teatru w Poznaniu, Zygmunutowi Zbierskiemu. Zarzucono mu usiłowaną zdradę tajemnic wojskowych, ponieważ miał starać się wydostać dokumenta, któreby mogły narazić na szwank bezpieczeństwo państwa niemieckiego, a czynił to w zamiarze wydania ich obcemu rządowi. Oskarżony został skazany na 2 lata więzienia, 5 lat utraty czci i postawienia pod nadzór policyjny.

Niemcy.

Nauczycielka szpiegiem wojskowym. W Kolonii uwięziono francuską nauczycielkę Thirion, paryżankę, pod zarzutem szpiegostwa. Panna Thirion, daleka krewna francuskiego ministra prezydenta Monisa, starała się wydobyć od oficera plany mobilizacyjne.

Pruska cenzura depeszowa. Na skandal w półurzędowej służbie sprawozdawczej zwraca uwagę „Köln. Ztg.“. Dnia 26 kwietnia zamienił w Rzymie król włoski z królem szwedzkim toasty, które się nie podobały w Berlinie. Król włoski mówił o „pochodzie tryumfalnym liberalnych zasad“ a król szwedzki nazwał proklamowanie Rzymu stolicą włoską jako spełnienie życzenia ludu włoskiego. Ponieważ rząd berliński nie chce nic słyszeć o liberalnych zasadach i tak samo papieża nie chciałby zrazić przypomnieniem końca państwa kościelnego, więc te decydujące miejsca toastów królewskich poprostu usunięto. Broń Boże, żeby pocziwy obywatel niemiecki miał się dowiedzieć, jak inni królowie myślą i mówią o stosunku religii do państwa.

Chiny.

Rewolucja w Chinach. Donoszą, że powstanie rozszerzyło się na kilka innych miast. W mieście Szuitung został prefekt zamordowany. Także w Szan-Szui zabito jednego urzędnika. Do poważniejszego starcia między wojskiem rządowym a powstańcami przyszło koło Fu-czau. Chińska kanonierka ostrzeliwała powstańców, którzy stracili 200 ludzi.

Dienniki donoszą, że w Mongolji powstały rozruchy.

Listy z Westfalji.

Wiarus a 1 maja.

Prasa narodowa a z nią i „Wiarus“ bochumski, zamieściła olbrzymie artykuły przeciw świętu pracy. Jak zwykle, tak i przy tej sposobności „Wiarus“ tryska jadem nienawiści ku ruchowi robotniczemu i argumentami ścianego opryszka się posługuje. Powiada, że obok zaślepienego doktrynami socjalistycznymi, ale rzetelnego robotnika, będzie obchodzić święto majowe bandyta w Rosji i republikanin portugalski! Zaś w następnym ustępie powiada:

„Z marzeniem o pokoju powszechnym, z słowami o braterskiej miłości na uściche — a z rewolwerem i nożem w kieszeni — tak obchodzić będzie wielu socjalistów owo okrzykane święto 1 maja.“

„Wiarus“ sądzi socjalistów po sobie. Zdaje mu się, że jeżeli w jego obozie operują Macochy, mordujący jedną ręką swych krewnych a drugą namaszczający ich ostatnim olejem, modlący się za dnia do Matki Boskiej a nocą okradający ją z klejnotów, że tak samo być musi w obozie socjalistycznym. Myli się ta bibuła, bo kto przejął się ideą socjalistyczną, ten odrazu stanął na wyżynach moralnych, niedościgłych dla klerykałów. My umiemy uszanować przekonania naszych przeciwników i gotowiśmy z nimi o przekonania skrzyżować szable, lecz z bandytyzmem umysłowym dyskutować nie możemy.

Zarząd Zjednoczenia oraz prasa narodowa, gdy pisze o socjalistach, to udaje, jakby ci socjaliści fruwali gdzieś za chmurami a w każdym razie nie stali nogami na twardym gruncie. Socjaliści, to nikt inny, jak właśnie uświadamieni robotnicy, którzy walczą szczerze i otwarcie przeciw uciskowi ludzi i przeciw wyzyskowi człowieka przez człowieka. Socjaliści są robotnikami, nie należący do żadnych wrogich robotnikom organizacji burżuazyjnych, lecz do swej własnej partii politycznej i do swych związków zawodowych.

Znaczenie i doniosłość święta majowego toruje sobie drogę nawet do obozu narodowego. Same pisma narodowe podają, że robotnicy polscy zorganizowani w Zjednoczeniu zawodowym w Berlinie, donieśli zarządowi oddziału rzemieślników w Poznaniu, że będą obchodzili święto majowe, a na wypadek, że pozostaną z pracy wydaleni, żądają od organizacji wsparcia. Również i robotnicy polscy w Zabrze na Górnym Śląsku, zorganizowani w Zjednoczeniu, jak pisma katolickie donosiły, sposobili się do obchodzenia święta majowego. Proletariat polski instynktownie odczuwa, że duchowo jest spokrewniony z proletariatem całego świata i że losy proletarijuszki innych narodowości nie są mu obojętne. Dlatego też lud roboczy polski szykował się do obchodu święta proletariackiego 1 maja, aby ślubować sobie wzajemnie braterstwo pomimo granic i narodowości.

Zarząd „Zjednoczenia“ nie wiedząc sobie innej rady, ogłosił, że, gdy kto już koniecznie chce święcić zamiast 3, 1 maja, to niech to zapłaci ze swej kieszeni, czyli,

niech ponosi ryzyko świętowania. Zarząd „Zjednoczenia” zadokumentował tem, że broni interesów burżuazji a nie proletariatu.

Wiadomości partyjne.

Także polityczna organizacja. Prezydent policji berlińskiej uznał robotnicze towarzystwo kołowników za polityczne i nakazał mu zameldować członków zarządu. To samo uczyniono z robotniczym towarzystwem gimnastycznym (turnerskim). Ruch wśród młodzieży jest rządowi solą w oku i takimi sztukami ma być zniszczony. Sprawa przejdzie instancje.

Komitet wykonawczy P. P. S. D. w Galicji otrzymał od tow. dra Józefa Drobnera następujący list: Szanowni Towarzysze! Na skutek wezwania zgromadzenia partyjnego towarzyszy na Kazimierzu, oraz centralnego komitetu we Lwowie, zgłaszam niniejszem swój powrót do organizacji partyjnej.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
Kraków, 1 maja 1911 r. Drobner.

1 maja w Szwecji. W całym kraju obchodzono święto majowe nader uroczyście bezrobociem, demonstracjami ulicznymi i masowymi zgromadzeniami. Pochód demonstracyjny w Sztokholmie obliczają na 25 000 osób. W zgromadzeniach, urządzonych w czystym polu brało udział 30 000 do 40 000 osób. Policja skonfiskowała cztery sztandary.

Korespondencje.

Zabrze. (Lekcje kółka śpiewackiego.) Nowo założone Kółko śpiewaków nadsyła zażalenie, bo poczyną być bardzo zaniedbywane. Lekcja jest ogłoszona ale dyrygenta do śpiewu nie widać. Nowo założone Kółka powinny być lepiej zaopatrzone, aniżeli te stare, bo te stare prędzej same sobie poradzą aniżeli te nowe. Tak proszę szanowną redakcję „Gazety Robotniczej” o ogłoszenie tych kilku słów napomnienia, ażeby takie zaniedbywanie więcej nie zachodziło.

Rewizor Kółka śpiewaków K.

Z towarzystw.

(W tej rubryce umieszczane bywają sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa a Polskiej Partii Socjalistycznej. Obowiązek nadsyłania sprawozdań z każdego posiedzenia spoczywa na sekretarzu towarzystwa.)

Sprawozdanie kasowe Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej na okręg katowicko-zabrski za I kwartał 1911.

Dochód:	Rozchód:
Pozostałość z IV kwart. 210,12 mk.	40% do kasy P. P. S. za I kwartał 1911 175,10 mk.
80% z kas lokalnych za I kwartał 1911:	Agitacja w okręgu, koleje, wydatki, posiedzenia, wiece i rozdawanie kalendarzy . . . 166,60 „
Nowa Wieś 68,68 mk.	Grzywny i koszty sądowe, Bias-Nowawieś dwie sprawy . . . 88,— „
Zaborze 63,76 „	Porto 10,46 „
Zabrze 38,52 „	Komorne Roździeń 4 miesiące, światło na wiecu w Porębie i izba na posiedzeniu w Dębie 41,— „
Katowice 32,24 „	Odszkodowanie Molowi za przebudowanie . . 24,— „
Zawodzie 31,40 „	Zwrot długu (część) . 100,— „
Pawłów 27,88 „	Stan kasy 98,78 „
Laurahuta 27,53 „	
Dąb 20,16 „	
Rozdzień 19,40 „	
Michałkowice 8,04 „	
Kochłowice 6,59 „	
Ruda 6,— „ 350,20 mk.	
Zaborze przewyżka zabawy 130,45 „	
Zebrałe na wiecu w Porębie 19 marca . 6,17 „	
Listy na zjazd w Magdeburgu nr. 3 150, nr. 49 1,— mk. . . 2,50 „	
Kołodziejczyk dług za bony majowe 1910 . 4,50 „	
703,94 mk.	703,94 mk

Katowice, dnia 5-go maja 1911.

Zrewidowano i rezultat uznano zgodny.

Dominik Wittek. Stefan Skrzydło.

Józef Biniszkievicz, skarbnik okręgowy.

Katowice. W sobotę, dnia 22 kwietnia, odbyło się posiedzenie Tow. P. P. S. W miejsce tow. Gaszczyka, który nie przybył, przemawiał tow. P. Cepernik z Laurahuty o partiach politycznych. Przedtem zaznaczył jeszcze tow. Biniszkievicz do protokołu, że nie mówił, jakoby to było obowiązkiem sekretarza partyjnego załatwianie spraw obrony prawnej, jednakowoż, skoro się jakiejś sprawy podejmie, powinien ją też do końca załatwić. Z wykładu tow. Cepernika byli towarzysze zadowoleni. W dyskusji zabrał głos tow. Biniszkievicz, wzywając tow. do silnej agitacji na przyszłe wybory.

Sprawozdanie kasowe za I kwartał 1911 zdawał kasjer tow. W.

Dochód:	Rozchód:
Pozostałość z IV kwart. 14,10 mk.	80% kasie okręgowej 32,24 mk.
115 znaczków à 30 f. 34,50 „	10% dla podkasjerów 3,90 „
32 znaczków à 15 4,80 „	Porto 0,85 „
5 wstępnych à 20 1,00 „	Gotówka w kasie 17,41 „
Razem 54,40 mk.	Razem 54,40 mk.

Kasa skontrolowana została przez t. Smandka. W zeszłym kwartale zostało zaniedbane podkasjerstwo, nad

czem wyłoniła się dyskusja i krytyka. Ponieważ tow. K. składa swoje podkasjerstwo, więc wybrano t. t. B. i Hutnego jako na podkasjerów.

Z obrad komisji majowej zdawał sprawę tow. Mieczkowski. Odbędzie się wspólna wycieczka a na zabawki dla dzieci wyznacza polska i niemiecka organizacja po 5 marek. Towarzysze niemieccy wyrazili życzenie urządzenia z nami wspólnej zabawy w maju, lecz od zamiaru tego odstąpili. Co do kolportażu w mieście Katowicach, radzi tow. Biniszkievicz, aby przy opóźnionem dostarczaniu „Gazety” upomnieć się u kolporterów i takich zaniedbywać nie zmiłzać; na administracji wina nie polega. Sprawozdanie z zabawy, odbytej 17 kwietnia, dokładny obrachunek zdany będzie mógł być na następnem posiedzeniu. Tow. Cepernik zachęca towarzystwo katowickie, aby się do wniosku towarzystwa laurahuckiego przyczyniło co do funduszu na „Gaz. Rob.” przez regularne zbieranie dobrowolnych składek na posiedzeniach. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Dopiero po przyjęciu wniosku zabiera głos tow. Oczały i zapytuje się, dlaczego na zjeździe zniesiono udziały na „Gaz. Rob.”? Jeżeli teraz wniosek podobny przeszedł, to powinien być zarząd do tego wybrany a nie należało tak nagle wniosek preferować. Taka gospodarka mu się nie podoba.

Towarzysze wyjaśniają tow. Oczałemu, że rozwiązanie funduszu udziałowego uchwalił zjazd, ponieważ na udziałach był zagwarantowany zwrot pieniędzy. Obecna składka jest inna. Dla zarządzania tym funduszem nie potrzebuje być wybierane nowe ciało, bo w myśl ustaw naszej partii istnieje ciało partyjne, kompetentne do zarządzania takim funduszem: Zarząd P. P. S. Wniosek w niczem nie preferowano, bo przed głosowaniem przewodniczący po kilkakroć się zapytywał, czy jeszcze kto pragnie zabrać głos. Tow. Oczały nie żądał głosu, lecz dopiero w czasie głosowania. — W dalszej dyskusji oświadcza tow. Oczały, że występuje z P. P. S. i przestępuje do organizacji niemieckiej. Na to zaznacza tow. Biniszkievicz, że tow. Oczały szukał tylko okazji i uczył się tej sprawy, choć żadnego powodu do występowania nie ma. Zapewne inne ma on powody. Tow. Mieczkowski wyjaśnia, że tow. Oczały się myli, jeżeli sądzi, że towarzysze niemieccy przyłożą rękę do dezorganizacji i zezwolą na to, aby członek za byle podmuchem swej fantazji zaczął bujać z jednej organizacji do drugiej. Na to istnieje w naszym okręgu umowa z tow. niemieckimi, która podobnym zachciankom stawia tamę raz na zawsze i tow. niemieccy wcale nie zechcą przyjąć tow. Oczałego. W organizacji musi panować karność; kto jej uznawać nie chce, dlatego niema innego wyjścia, jak stanąć poza jej obrębem. Punkt 6 umowy opiewa: Osobiste sprzeczki i nierzeczowe pobudki nie uprawiają zorganizowanych członków do przestępowania. Przestępujący członkowie winni się według porządku odmeldować od swej dotychczasowej organizacji. Zorganizowanych członków nie wolno przeciągać z jednej organizacji do drugiej. Na fundusz „Gaz. Rob.” zebrano 2,25 mk. W końcu zamknięto posiedzenie trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje P. P. S.”

Zaborze. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbyło się w niedzielę dnia 22-go kwietnia na sali pana Freunda, na którym przemawiał tow. Okoń o przygotowaniach poszczególnych partii do przyszłych wyborów. Nawet dwaj hrabiowie górnośląscy z partii centrowej, tego zacieklego wroga klasy robotniczej, zwołują wiece i na nich różnymi łagodnymi słówkami się umizgują do ludu, ażeby tylko uzyskać te głosy. Wykład zgromadzonych bardzo zainteresował.

W dyskusji zabrał głos tow. W., który mówił o ucisku socjalizmu przez górnośląskich kapitalistów i różnych burżujów. Zachęcał towarzyszy do agitacji i do czytania „Gazety Robotniczej”. Potem zaznaczył, że pożałowania godną jest rzeczą, że pomiędzy towarzyszami taka opieszałość panuje z tem schodzeniem się na posiedzenia; stawiał wniosek, żeby posiedzenia zmieniono na przed południe w niedzielę o 1½ 10-tej, co też uchwalono.

W końcu zdał sprawozdanie kasowe za I kwartał 1911 r. tow. B.:

Dochód:	Rozchód:
Z IV kwartału 1910 15,85 mk.	80% do kasy okręgowej 63,76 mk.
Znaczków 229 po 30 fen. 68,70 „	10% dla podkasjerów 7,54 „
„ 42 po 15 „ 6,30 „	Za rozdawanie druków 2,— „
Wstępne 11 po 20 „ 2,20 „	Porto i rozmaitości 1,60 „
Jeden t. dał na agitację 2,— „	Na pomnik tow. M. 5,— „
Razem 95,05 mk.	Stan kasy na II kw. 15,15 „
	Razem 95,05 mk.

Zebrańie zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć P. P. S. Sekretarz.

Od tow. Trąbalskiego odbieramy następujące oświadczenie: Przez długie oświadczenie samej tow. Dróždźki, zamieszczone w nr. 48 „Gaz. Rob.”, najlepiej potwierdza, jak niesłusznym był uczyniony mi przez nią na posiedzeniu Towarzystwa P. P. S. w Katowicach dnia 1-go kwietnia zarzut, jakoby zaniedbał sprawę renty po jej nieboszczyku mężu. W mem oświadczeniu w nr. 45 „Gaz. Rob.” wyjaśniłem, że z mej strony uczyniłem wszystko, co było możliwem, pisząc w końcu: „Po dobrem więc zbadaniu przyszedłem do przekonania, że usadzenie renty jest w porządku i uważałem sprawę dla mnie za załatwioną a tow. Dróždźce o tem zakomunikowałem”. Tow. Dróždźka w swoim oświadczeniu potwierdza, że na jedno pismo otrzymała odpowiedź, że jest zupełnie prawnie usadzoną na rentę. Taką samą odpowiedź zarząd kasy już poprzednio udzielił mi. Zrobiony mi zatem zarzut zaniedbania sprawy, świadomie mijał się z prawdą. Ubolewać tylko muszę że tow. Dróždźka tego zrozumieć nie może.

Polemizować (prawować się) z tow. Dróždźką, czy się cisnęła o redaktorkę lub nie, całkiem nie myślę. Uprawianie rzemiosła wywlekania rozmaitych pogłosek pozostawiam jaknajchętniej tow. Dróždźce. Ja jej sładami iść nie będę.

Uważam na tem oświadczeniu sprawę dla mnie za wyczerpaną i w dalsze polemizowanie z tow. Dróždźką wdawać się nie będę.

Katowice, dnia 3-go maja 1911.

Fr. Trąbalski.

Jednajcie nam nowych czytelników.

Przegląd społeczny.

Związki robotnicze. Według wykazów rządowych, w d. 1 stycznia 1908 r. istniały w Królestwie Polskim 94 (?) robotnicze związki zawodowe, z tej liczby robotnicy fabryczni posiadali organizacji 51, rzemieślnicy — 21, oficjaliści handlowi 17, inne zawody — 5. Odmówiono legalizacji 45 związkom. Najgłośniejsze wydatki związków wspomnianych były następujące: 43 proc. ogólnego budżetu pochłaniało wynajęcie lokali i wydatki administracyjne, 28 proc. — wydawanie zasiłków członkom w razie braku pracy.

Bezpartyjny związek litografów. Według sprawozdania z działalności Zw. litografów Królestwa Polskiego za r. 1910, liczył on na początku roku 317 członków, w ciągu roku przybyło 49, wykluczonych zostało 29, umarło 3, w d. 31 grudnia r. 1910 członków było 334, z nich w Warszawie 232, w Łodzi 31, Sosnowcu 17, Częstochowie 12, w Rosji i zagranicą 28. Ogólny przychód związku łącznie z filjami wynosił w roku 1910 — 2,308 rb. 82 k., ogólny rozchód — 2,434 rb. 72 k., miał więc związek deficytu 125 rb. 90 k. Zarząd związku załatwił w okresie sprawozdawczym 4 targi pomiędzy pracodawcami a pracującymi, oraz 2 nieporozumienia pomiędzy członkami. Zarząd zorganizował pomoc lekarską, z której skorzystało 132 członków, oraz wydał szereg pożyczek na ogólną sumę 708 rb. Za pośrednictwem związku udzielono 49 posad. Księgozbiór istniejącej przy Związku biblioteki powiększył się z 282 do 352 dzieł w 434 tomach; w ciągu roku członkowie przeczytali 410 książek.

Teroryzm cierpistów. We fabryce beczek Richtera w Opolu pracują tylko bednarze zorganizowani u cierpistów (katolickie oddziały fachowe). Niedawno przyjęty został jeden bednarz, zorganizowany we wolnym związku. Kiedy atoli chciał podjąć pracę, oświadczone mu, że pracować nie może. Co było przyczyną tak nagłej zmiany? Skoro cierpiści się dowiedzieli, że przyjął bednarza, który jest zorganizowany we wolnym związku, oświadczyli przedsiębiorcy, że albo cofnąć musi przyjęcie owego bednarza albo też musi się liczyć z natychmiastowym złożeniem pracy wszystkich robotników. Ponieważ fabryka miała dużo nagłych prac do wykonania, więc ugięła się pod żądaniem berlińskich terorystów. Fabrykant dzięki klerikalnemu teroryzmowi musiał zapłacić tygodniowy zarobek skrzywdzonemu bednarzowi.

Organizacja łamistrejków znów się pokazała we właściwym świetle: strejk przeciwko fabrykantowi uważa za grzech śmiertelny, lecz w celu pogńeńbienia robotnika gotowa natychmiast przystąpić do strejku.

Strejk garnarczy poznańskich został po czterotygodniowym trwaniu za pośrednictwem urzędu rozjemczego sądu procederowego ukończony w zeszły piątek. Czeladź uzyskała w tym roku podwyższenie o 7½ proc., tak samo na przyszły rok podwyższa się płaca o dalszych 7½ procent.

W Naramowicach pod Poznaniem uzyskali ceglarze w cegielni p. Steinbacha, zorganizowani w Centralnym Związku robotników fabrycznych, w drodze pokojowych układów następujące polepszenia zarobków: robotnicy 40 do 50 fen. dziennie; robotnice 30 fen. dziennie; woźnice 1,50 mk. na tydzień. Czas pracy obniżono o pół godziny.

Zwycięski strejk metalowców w Boguminie (Śląsk austr.). Rurkownia i stalownia firmy Albert Hahn należy do największych przedsiębiorstw przemysłowych w Boguminie. Zatrudnia przeszło 17 000 robotników, w tej liczbie przeszło 90 procent polaków z Galicji i Śląska.

Jak donosi „Metalowiec”, warunki pracy były bardzo niekorzystne, bo oprócz tego, że robotnicy pracują po 12 godzin, a raz w tygodniu 18 godzin na szychcie, przy bardzo niskich zarobkach, pozwolili sobie inżynierzy i majstrzy na brutalne obchodzenie się z robotnikami. Nawet do starszych robotników przemawia się przez „ty”, a różne wyzwiska, jak chachar itd. były na porządku dziennym. Robotnicy byli traktowani jak niewolnicy, pod żadnym pozorem nie wolno było brać urlopów, nawet wezwania do sądu nie uwzględniali „przełożeni” i na robotników nakładano karę od 3—5 koron za jednorazowe opuszczenie pracy.

Urządzenia sanitarne w fabrycy są wprost oplakane. Miejsca ustępowe, nie czyszczone odpowiednio, przebie-rały i trująca woń rozchodziła się po fabryce, tak, że robotnicy cierpieli na bóle głowy i inne przypadłości, wskutek oddychania zatrutem powietrzem.

Myśl organizacyjna zaczęła się szybko szerzyć, co kapitalistom było wielce nie na rękę. Pod bardzo nikłym pretekstem wydalili z pracy tow. Jasińskiego, kowala, członka zarządu organizacji metalowców. Na to robotnicy zastrejkowali.

We środę strejkowali kowale i tokarze, we czwartek przyłączyli się już młodociani i ślusarze, tak, że 200 robotników już nie pracowało. We czwartek wieczorem 200 giserów oświadczyło gotowość przyłączenia się do strejku, a gdy i robotnicy z innych oddziałów chcieli pracę zawiesić, groził fabryce ogólny strejk.

Jak wspomnieliśmy, ogromna większość robotników, to polacy, a cały zarząd fabryki aż do majstrów, to zagorzali Niemcy, uważający polaków za gorszą narodowość. Teroryzują też oni robotników i pod względem narodowym, co ostatecznie ludzie nawet trochę uświadomi, tylko do czasu zmoszą. Dlatego taka gotowość do

strejku w całej fabryce była, bo inżynierzy i szczególnie majstrzy muszą to zrozumieć, że robotnicy bogumińscy dłużej podobnego obchodzenia się znośić nie będą.

Z początku dyrektor wcale nie chciał pertraktować z przedstawicielami organizacji, lecz kiedy widział, że pożar strejku obejmuje całą fabrykę, kazał przywołać sekretarza organizacji tow. Jezierskiego i 4 delegatów i po 2-godzinnej konferencji przyjął wszystkie przedłożone przez robotników żądania. Majstrom dano nakaz, że z robotnikami muszą się po ludzku obchodzić, a najgorzej płatnej kategorii robotników podniesiono zarobki. Solidarność robotnicza święci dzisiaj w Boguminie prawdziwy tryumf.

Jak wszędzie, tak i przy tym strejku odegrała haniebną rolę organizacja chrześcijan. Kiedy wybuchł strejk, członkowie tejże organizacji zwrócili się do swojego związku zawiadomieniem, że chcą się przyłączyć do strejku i proszą o wsparcie. Związek odpowiedział, że na takie głupstwa pieniędzy nie mają i do strejku zakazał się przyłączyć.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Sprawy banku ludowego.) W tych dniach odbyło się walne zebranie banku ludowego, na którym inteligencja narodowa starała się załagodzić bankiem, ale poniosła dotkliwą porażkę od zamężnych chłopów i obywateli.

* **Mysłowice.** (Zwłoki.) Znalezione tu robotnika Jałowickiego martwym za ogrodem zamkowym.

* **Zabrze.** (Zwłoki w kominie.) Kupka przyznał się do morderstwa. Przy wykryciu zbrodni w kominie wszyscy mieszkańcy domu oglądali trupa, tylko Kupka nie czynił tego, co podpadło. Po 17 lutym b. r. Kupka miał pieniądze, których mu przedtem brakowało, co też podpadło. Policja aresztowała go i pochwyciła w nim mordercę.

— (Samobójstwo.) Koniarz Dominik Buchta w Zaborzu wyskoczył z okna swego mieszkania i się zabił. Czyn ten popełnił we febrze.

— (Ostatnia szychta.) Na kopalni „Królów Ludwik” został ciężko raniony górnik Józef Grychtolik z Pawłowa. Następnego dnia umarł.

* **Zabrze.** (Czarna gwardja.) W Zabrzu odbyło się zgromadzenie wolnych myślicieli, na którym mówił kaznodzieja Tschirn na temat: „Niewiara wierznych”. Klerykali okropnie się przelekli. Na zebranie przybył p. Bull wraz z redaktorem od centrowego „Kurjera” Szymańskim, organistą, nieomal całym dozorem kościelnym i jeszcze gwardją przyboczną w sile około 40 ludzi. Pan Bull nagadał niemożliwych rzeczy. Ze ziemia jest dzieckiem słońca, to — twierdził — słyszy po raz pierwszy, choć dziś już każde dziecko zna tę prawdę. Kapitalizm wyzyskuje, ale tylko żydowski i bezreligijny. Książęta Donnersmarki, hrabowie Ballestremy, Schaffgotsche i inni wyzyskujący robotników magnaci nic tego pana nie obchodzą. Najlepiej ma być tam, gdzie kościół katolicki panuje, tam robotnicy mają dobrze. Biedaczysko znów nie pomyślał o Hiszpanji, gdzie lud nie tylko pograżony w najokropniejszą nędzę, lecz tak samo w strasznej ciemności i to jedynie dzięki wiekowej gospodarce klerykałów. — Kiedy p. Tschirn chciał odpowiedzieć czarnej gwardji, podniosła ona iście piekielny hałas. Nie znosząc prawdy, duchy nocy. Dopiero gdy ich wysadzono na świeże powietrze, mogło zebranie w pokoju dalej się odbywać.

* **Bytom.** (Obłąkany żandarm.) Żandarm kryminalny Juljusz Goldstein, który strzelał do prefekta policyjnego. W Kairze w Egipcie, uznany został za obłąkanego. Proces więc z tego powodu zastanowiono i Goldsteina odesłano do zakładu dla obłąkanych w Rybniku.

* **Bytom.** (Zmiazdżony na kawałki.) Cieśla górniczy Köhler w Łagiewnikach chciał wyjechać z dołu szalą do góry, lecz przybył za późno. Nie namyślając się długo wskoczył szybko na szalę będącą już w biegu, lecz niestety chybił. Szalę go pochwyliła i nieostróżnego poszarpała w kawałki. Nieszczęśliwy pozostawił żonę z dwojgiem dzieci.

— (Ślub na łożu śmiertelnym.) W tych dniach zmarł w Bytomiu oberzysta Alfred Horoba, właściciel oberży „Matheserbräu” na ul. Dworcowej. Konając, zażądał przybycia urzędników, aby zawrzeć ślub z gospodynią, która wiele lat u niego zatrudniona była. Testamentem przekazał jej cały swój majątek.

* **Pszczyna.** (Krwawy czyn.) Donosiliśmy już, że zabito w Dzieckowicach górnika Stolorza. Sprawa ta stała we związku z dokonaniem już dawniej zamachem dynamitowym. Tak samo ukradł ktoś pałac żandarmowi na pewnym festynie patriotycznym. Śledztwo wykazało, że pałac zabrali bracia Dylongowie. Przeciwno nim miał się odbyć proces przed bytonskim sądem ziemianiskim. Jako główny świadek przeciwko Dylongom miał występować górnik Stolorz. We wsi opowiadano sobie, że Stolorz nie doczeka się terminu. Istotnie też w sobotę, gdy Stolorz w towarzystwie swego lokatora, Pencka, powracał do domu wieczorem, napadło na niego kilku mężczyzn, którzy go powalili na ziemię i obili kijami. Na wpół przytomnego pozostawili go, ale gdy wreszcie Stolorz przychłapał się w pobliże swego domu, napadli go powtórnie i sztchetami od płota obili go tak ciężko, że Stolorz niedługo potem skończył. Mordercami byli bracia Dylongowie. Oba braci aresztowano i umieszczono w więzieniu gminnym. Do więzienia kazał się także zamknąć wachmistrz Beier, który Dylongów podsłuchiwał i dowiedział się, że obaj są rzeczywistymi sprawcami. Poprzedniego wieczora zaczęto także księdza Winklera, który jechał w powozie i zezłono go.

* **Racibórz.** (Urzędnik oszustem.) Kancelarz miejski w Hulczynie Alfred K. dopuścił się zbiegiem czasu sprzeniewierzeń na sumę 7400 marek, które następnie zwrócił z wyjątkiem 1000 marek. Sąd raciborski skazał go na 2 lata więzienia.

Z Poznańskiego.

* **Poznań.** (Uniemożliwiona kara śmierci.) W styczniu skazano na śmierć kuglarza Jakóba Kinzle'go. Sąd Rzeszy w Lipsku potwierdził wyrok a tak samo cesarz nie zrobił użytku z prawa ulaskawienia. Atoli wyrok śmierci nie może być wykonany. Okazało się bowiem, że Kinzle, zasądzony przed sądem przysięgłych w Poznaniu za morderstwo z rabunkiem, dokonane na mistrzu rzeźnickim Kościelskim z Kórnik, nie nazywa się Jakób Kinzle, lecz inaczej. Prawdziwego Jakóba Kinzlego odnaleziono obecnie w Afryce Południowej w osobie bogatego farmera, któremu morderca swego czasu skradł papiery legitymacyjne i pod fałszywym nazwiskiem przebywał w Europie. Pod tem nazwiskiem został też kilkakrotnie w Niemczech skazany za kradzieże i w ostatnim czasie odsiadując więzienie w Plötzensee. Prawo nie dozwala wykonania wyroku śmierci na skazańcu, jeżeli jego osobistość i tożsamość nie została autentycznie stwierdzona. Tymczasem skazaniec — rzekomy Kinzle — wzbrania się, z łatwo zrozumiałych powodów, wydać swe prawdziwe nazwisko, a odośno zabiegi prokuratury nie odniosły również skutku. Wyrok śmierci nie będzie więc mógł być wykonany, jeżeli władza nie wyśledzi jego prawdziwego nazwiska.

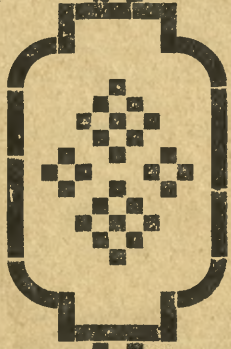
— (Szlachetnie urodzeni pomiędzy sobą.) Sąd zajmował się z skandalami kilku „szlachetnie urodzonych”. O właścicieli dóbr rycerskich Tadeuszu Grabskim z Leszcz w pow. strzebińskim wyraził się poprzedni właściciel Leszcz, Mlicki, że „temu łajdakowi ręki nie poda”. Za to Grabski napadł po dwóch miesiącach na dworcu w Poznaniu na państwo Mlickich i poranił ich z nienacka po głowie. Grabski wtedy skazany został na tysiąc marek grzywny. W odnośnej rozprawie sądowej okazało się, że Grabski poniósł już dawniej karę dwóch miesięcy więzienia za niemoralność natle paragrafu 175 kodeksu karnego. To było powodem, że Towarzystwo rolnicze powiatu strzebińskiego przesłało p. Grabskiemu radę wystąpienia z grona członków, do czego się też dobrowolnie zastosował, ale później przeciwnikom swym groził obiciem kijem lub szpicrutą, gdyż niepodobno mu — jak mówił — z każdym z nich się strzelać. W rzeczywistości na kilka wyzwań na pojedynek nie reagowano, uznając Grabskiego za niezdolnego do satysfakcji. Ostatecznie Grabski wtargnął do biura adwokata Swinarskiego w Inowrocławiu, grożąc sponiewieraniem, a także zasądzony został za obrazę lantrata powiatu strzebińskiego. Grono przedstawicieli polskiej arystokracji uchwaliło na wspólnym posiedzeniu wykluczyć go z towarzystwa polskiej inteligencji. Odbitki tej decyzji z uzasadnieniem przesłano około 500 osobom swej klasy. Za to oskarżył ich Grabski. Sąd był zdania, że rozsyłając okólnik, posunął się za daleko w obronie interesów stanu, i podyktował czternastu oskarżonym po 100 marek grzywny.

* **Mosina.** (Walka o burmistrza.) W sprawie wyboru burmistrza w Mosinie przeprowadził przed kilku dniami śledztwo asesor rejencyjny Kleemann z Poznania. Trzej radni miejscy, dr. Arlt, Brühl i Loewy podali zażalenie do rejencji, że radny i ławnik magistracki Manheimer, który wobec równości głosów na dwóch kandydatów miał wyciągnąć los rozstrzygający, jedną z kartek zgłął w kilku miejscach, aby je mógł odróżnić. Inni twierdzą, że nie Manheimer dopuścił się tej manipulacji, lecz dr. Arlt z partji przeciwniej. W mieście panuje wielka ciekawość, jak rejencja poznańska ten zatarg rozstrzygnie. Owych trzech radnych podało także protest do prezydenta rejencji przeciw uchwale magistratu mosińskiego, aby dotychczasowy burmistrz, p. Keichel, sprawował komisarzycznie urząd burmistrza aż do wyboru nowego burmistrza. Protestu tego atoli prezydent nie uwzględnił.

* **Września.** (Mogiły poległych 1848 r.) Do „Kur. Pozn.” piszą: Drugi maj, to pamiętny dzień bitwy, stoczonej pod Sokołowem w roku 48. Obywatele nie zapominają o poległych w tej bitwie i, choć skromnie, ale stale odświeżają mogiłę na cmentarzu. Na pomniku pod Sokołowem zawieszono wczoraj wieniec z liści brzozywych. Drobne gromadki spacerem zdały tamdotąd, aby o chwilach tych podumać. Ale i władza o tem nie zapomina; r. k. rocznie żandarmi i policjanci mają nakaz uważania około pomnika, aby nie dopuścić do żywszego wylewu uczuć.



Wysyłam śliczne
WARKOCZE
z włosów za 3, 4, 5 do 20 marek franko. Przy zamówieniu proszę o próbę.
Piotr Brauza, Bremen,
Nordstrasse 208.

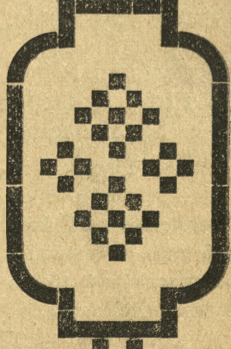


Drukarnia „Gazety Robotniczej”

J. Biniszkievicz i Ska., w Katowicach ul. Ratuszowa 12

poleca się Szan. Towarzyszom i organizacjom partyjnym do wykonywania wszelkich druków na zabawy i obchody towarzyskie, rodzinne itp.

Wykonanie szybkie i gustowne. Ceny umiarkowane.



Mogiła na cmentarzu wrzesińskim jest mniej więcej 4 metry szeroka, 6 długa i obmurowana; obecnie zasadzona białymi i czerwonymi tulipanami; krzyż zawiera napis:

„Tu spoczywają w dniu 2 maja 1848

pod Sokołowem polegli rodacy.

Módlmy się za nich.”

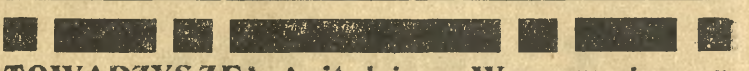
Na pomniku pod Sokołowem znajduje się napis:
„Poległym pod Wrześnią dnia 2 maja 1848.”

Ze wszystkich stron.

* **Dżuma w Rosji.** W Petersburgu skonstatowano 4 wypadki podejrzanego o dżumę.

* **Wielkoduszny książę - biskup.** Niedawno popadł w konkurs dom bankowy pod firmą Pistorius w Hildesheim. Tymi zaś dniami doniosły gazety, że kardynał Kopp we Wrocławiu rzekł się swej pretensji w wysokości 400 000 mk. na rzecz pozostałych wierzycieli. Pośtepek kardynała staje się zrozumiałym, jeżeli się zważy, że właściciel banku był jednym z najlepszych filarów klerykalizmu w Hildesheimie i że pozatem kardynał Kopp, ongiś ubogi syn tkacza z Eichsfeldu, ma dziś do opodatkowania roczny dochód w wysokości 1 400 000 marek.

Przy tej okazji przyjaciele młodości kardynała Koppa przypominają, jakie były pierwsze kroki jego, podjęte w życiu zarobkowym. Kopp odwiedzał gimnazjum katolickie w Duderstadt (Eichsfeld). Po uzyskaniu świadectwa do służby jednorocznej, opuścił gimnazjum i rozpoczął karierę na kolei żelaznej. W ten sposób przeszedł jako telegrafista pomocniczy do Hannoveru. Tam uważano go za urzędnika nader miernego, który nie dorósł wymaganiom większej stacji. Z tego powodu przesadzono go do małej miejscowości, gdzie naczelnikowi tej maleńkiej stacji był pomocny także w ekspedjowaniu pociągów itd. Nagle obróciła się karta jego losów! Pewna bogata dama z Duderstadt, która młodym Koppem już dawniej się interesowała, dała mu możność dokończenia gimnazjum i postarała się o wykształcenie go na księdza. W zawodzie duchownym lepszej doczekał się kariery aniżeli na kolei. Ubogi ongiś telegrafista, pędzący swe życie w biedzie za pół talara zarobku dziennego, dziś wspinałomyślnie rzeka się nieomal pół miliona. A co niedzielę mówią nam: „Nie skarbcie skarbów świata” i potępiają przytem na samo dno piekła „nienasyconą pożądliwość” robotnika, chcącego żyć jak na człowieka przystaje.



TOWARZYSZE! Agitujcie za Waszem pismem

„Gazetą Robotniczą”!

Precz z wrogami piśmidłami z domów robotniczych!



Kalendarzyk zebrań.

Nowa Wieś. Koło śpiewackie „Naprzód” odbędzie lekcję w wtorek 9-go maja o godzinie 7-iej wieczorem w lokalu p. Molla na ul. Prywatnej.

Poznań. Towarzystwo P. P. S. w środę 10-go maja o godz. 8 wieczorem w Szwajcarskiej Dolinie u p. Fr. Kasprzaka. Na porządku dziennym: Postawienie kandydata na posła do parlamentu niemieckiego. Referent tow. Pampuch. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Poznań. Lekcje tow. śpiewu „Lira” odbywają się co środę o godzinie 8 1/2 na salce pana dyrygenta, ul. Posadowskiego nr. 14a na parterze na prawo. Nowych członków przyjmuje się na każdej lekcji. O punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Bremen. Tow. P. P. S. w piątek 12-go maja o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Wadewitza Nordstr. 273.

Bremen. Rob. Tow. Śpiewacko-dramatyczne „Wolna myśl” odbywa swe lekcje śpiewu w każdy wtorek i czwartek każdego tygodnia w lokalu „Wolnych Turnerów” Wartburgstr. 109/111.

Schiffbeck. Towarzystwo Polskiej Partji Socjalistycznej w niedzielę 14-go b. m. po południu o godzinie 4-iej w lokalu pana Fritz Koch w Schiffbek, ulica Hamburgerstrasse 47.

Herne. Tow. P. P. S. w niedzielę 14 b. m. o godz. 3 1/2 po południu w lokalu p. Bomma. Członkowie powinni się wszyscy stawić punktualnie.